

TRADYCJA I PAMIĘĆ LUTOSŁAWSKICH – PANEL Z dr Hanną Liberą 12 października 2019 roku rozmawiała w Drozdowie prof. Anna Janicka

Dr hab. Anna Janicka, prof. UwB (AJ): *Haniu, jesteś lekarzem, chirurgiem, ginekologiem, masz stopień naukowy doktora nauk medycznych zdobyty w Niemczech, ale Twoje zainteresowania w młodości szły w innym kierunku...*

Dr Hanna Libera (HL): ...Wiedziałam, że chcę się zajmować polskim romantyzmem. Już w czasie mojego pobytu w liceum w Polsce były modne olimpiady polonistyczne.

AJ: *Cały czas są!*

HL: Tak, i właśnie wtedy dostałam się do Warszawy, miałam już miejsce zapewnione. Kiedy zaczęłam studia na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, dosyć szybko stwierdziłam, że program tamtejszych studiów jest trochę niewystarczający. Tak że dosyć szybko poszłam na studia indywidualne i robiłam częściowo gałąź iberystyczną. Zdawałam egzamin z historii literatury hiszpańskiej, a tak się złożyło, że hiszpańskiego też się dosyć szybko nauczyłam, bo moja mama z moją babką zawsze mówiły po hiszpańsku, kiedy chciały coś powiedzieć na temat dzieci: że byliśmy niegrzeczni, że potem w wieku pubertalnym¹ za późno do domu wróciliśmy. Na początku to nie było jakoś specjalnie ważne, ale potem dosyć szybko stało się ważne. Moja babka uczyła chętnie, uczyła w sposób kompletnie niekonwencjonalny, bo ja, nie znając jeszcze hiszpańskiego, umiałam (i do

1 Pubertalny – tu: związany z wiekiem dojrzewania.

dzisiejszego dnia pamiętam) popularne wersy z literatury hiszpańskiej: „ces policia dif les mientes clavas emus pupilas de azul”².

Babcia uczyła mnie nie rozmowy hiszpańskiej, tylko od razu uczyła poezji. Potem się zajęłam Calderónem de la Barca³ i tłumaczeniem *Księcia Niezłomnego*⁴. To była moja praca magisterska. Było to dosyć mozolne, bo też chodziłam do liceum francuskojęzycznego. U nas w domu była dosyć mocno kultywowana także tradycja języka francuskiego. No i mogłam stwierdzić, że właśnie to tłumaczenie⁵ nie było z języka hiszpańskiego, chociaż Juliusz Słowacki dość często mówił o swojej znajomości tego języka. Tak dobrze hiszpańskiego jednak nie znał.

Był to burzliwy okres, lata 80., kiedy poznałam mojego męża. Był on moim nauczycielem akademickim na polonistyce. Dosyć szybko wzięliśmy ślub. No i tak się złożyło, że wyemigrowaliśmy. W pierwotnej wersji myślałam, że wyemigrujemy do Hiszpanii, ale ostatecznie wyemigrowaliśmy do Niemiec.

AJ: *Jako poloniści, tak? Byliście oboje polonistami.*

HL: Tak, z tym że Leszek⁶ już wtedy miał napisaną habilitację. A ja byłam magistrem. Pamiętam jeszcze, że w moich emigracyjnych kufrach w jednym były rzeczy mojej małej wtedy córeczki Marysi, która zresztą w tej chwili już mieszka w Hiszpanii, a w drugiej do połowy były książki polonistyczne, których potem nigdy już nie użyłam.

AJ: *Ale pojechały z Tobą.*

HL: Ale pojechały ze mną jako rzeczy dla mnie bardzo ważne.

AJ: *Jak to się stało, że wybrałaś medycynę? Czy to był wolny wybór, czy konieczność, czy jakiś szalony pomysł? Jak to się stało, Haniu?*

HL: Moja starsza siostra studiowała medycynę i mnie to zawsze strasznie raziło, że ona się musiała na pamięć tych łacińskich nazw mięśni uczyć.

2 *Ces policia dif les mientes clavas emus pupilas de azul* (hiszp.) – to fragment wiersza Gustava Adolfa Bécquera: „¿Qué es poesía?, dices mientras clavas en mí pupila tu pupila azul”.

3 Pedro Calderón de la Barca (1600–1681) – hiszpański poeta i dramaturg tworzący w tzw. hiszpańskim Złotym Wieku (*Siglo de Oro*).

4 *Księżę Niezłomny* (hiszp. *El Conde constante*) – dramat Pedra Calderóna de la Barki powstały w 1628/1629 roku.

5 *Księżę Niezłomny. Z Calderóna de la Barca. Tragedia we trzech aktach* – przekład (parafraza) dramatu Pedra Calderóna de la Barki *El Conde constante* (*Księżę Niezłomny*) dokonany przez Juliusza Słowackiego (1809–1849) w 1843 (wyd. w 1844 w Paryżu).

6 Leszek Libera (ur. 1948) – polski pisarz, polonista, literaturoznawca, profesor emerytowany na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego, autor *Utopka* (wyd. niem. 2011, wyd. pol.: przeł. S. Lisiecka, 2019), i dwu innych części trylogii powieściowej: *Buks Molenda*, *Testament Utopka*, wraz z Hanną Liberą mieszkają w Niemczech (Essen).

Po prostu uważałam, że takimi rzeczami jak *homo sapiens sapiens*⁷ nie może się zajmować i się z nią kłóciłam. Ale w naszej tradycji rodzinnej medycyna zajmuje ważne miejsce. Wujek Wojtuś, czyli ojciec Karol Meissner⁸, był medykiem, mój dziad, czyli Czesław Meissner⁹ – powstaniec wielkopolski – był lekarzem. Dosyć sporo było lekarzy. Moja mama była mikrobiologiem, ale z takimi ciągótkami też lekarskimi.

AJ: *Czyli to był naturalny wybór, tak?*

HL: Ale to był też trochę wybór, że tak powiem, „za chlebem”. Zorientowałam się szybko, że w Niemczech nauczycielką być nie mogę. To znaczy nie, przepraszam, byłam nauczycielką przez dziesięć lat. Uczylałam w Polskiej Macierzy Szkolnej polskie dzieci, które były zawsze oddawane do złych szkół, bo w tych szkołach nie miały szans matury zrobić. Jak widziałam, że inteligentne dziecko przyjeżdżało z polskim doskonałym świadectwem, to mi go było szkoda. I te dzieci przygotowywałam. Ponieważ dyplom mój uznano, mogłam je przygotować do eksternistycznego języka polskiego przed maturą.

AJ: *Dziesięć lat to kawał czasu. Ale dostać się na medycynę w Niemczech chyba nie jest łatwo. Szczególnie, jak wyjeżdża się bez znajomości języka niemieckiego. Bo uczyłaś się, Haniu, języka francuskiego, hiszpańskiego, polskiego, angielskiego, no ale niemieckiego akurat nie znałaś?*

HL: Nie znałam. To znaczy niemieckiego bardzo szybko się nauczyłam. Na początku było mi ciężko się przełamać, bo u nas takiej tradycji nie było, pomimo że dowiedziałam się potem, że mój dziad w Monachium robił doktorat, i potem ten doktorat też dostałam. Ale właściwie u nas w domu się po niemiecku nie mówiło. Książki niemieckie były. To pamiętam. Ale nikt się nie uczył z nas, dzieci, języka niemieckiego. Potem jednak dość szybko się nauczyłam. Szybko, bo wtedy mieliśmy dwójkę dzieci, tak że wstawałam o czwartej rano i się uczyłam. Właściwie stwierdziłam, że się nauczyłam po niemiecku, jak przeczytałam – pamiętam – nowele Heinricha Bölla¹⁰. To była moja pierwsza dobra niemiecka lektura.

7 *Homo sapiens sapiens* (łac.) – ‘człowiek rozumny właściwy’.

8 Ojciec Karol Meissner, właśc. Wojciech Meissner (1927–2017) – polski duchowny rzymskokatolicki, lekarz, przeor klasztoru benedyktynów w Lubiniu (1980–1983), proboszcz parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Lubiniu (1993–1999).

9 Czesław Meissner (1879–1950) – polski lekarz, powstaniec wielkopolski, poseł na Sejm Ustawodawczy II RP (1919–1922), senator III kadencji w II RP (1930–1935).

10 Heinrich Theodor Böll (1917–1985) – niemiecki pisarz, przewodniczący międzynarodowego PEN Clubu (1971–1974), laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (1972).

AJ: *Jak już jesteśmy przy literaturze niemieckiej, proszę Państwa, to może zanim się zagłębimy w przeszłość rodziny Lutosławskich, to powiedzmy jeszcze słówko o mężu, który jest profesorem literaturoznawstwa i przy okazji pisarzem, to Leszek Libera.*

HL: Tak, Leszek Libera. W Polsce, jak wyszłam za mojego męża, to w ogóle – muszę powiedzieć szczerze – nie wiedziałam, co to znaczy Śląsk. Wiedziałam, że jest takie miejsce w Polsce, ale kompletnie żadnych intelektualnych konotacji z tym miejscem nie miałam. I dopiero potem, nie w Polsce, tylko tam [w Niemczech – przyp. red.], dowiedziałam się, co to znaczy to bycie Ślązakiem. No i Leszek. Razem się przez ten gąszcz literatury niemieckiej przedzieraliśmy, ja – oprócz medycyny. Trochę zostało może w nim to, że on był kiedyś moim nauczycielem akademickim, dlatego książki podsuwał mi zawsze i je komentowaliśmy. Dosyć szybko bo, nie wiem, chyba w trzy czy w pięć lat, jak już byliśmy w Essen, napisał [Leszek Libera – przyp. red.] książkę *Der Utopek*. Po niemiecku ją napisał. Tę książkę posłał Horstowi Bienkowi¹¹, takiemu znanemu wówczas, to się nazywa: „Heimatautor”¹², tak jak Günter Grass¹³ czy Siegfried Lenz¹⁴. Jemu ją posłał i on [Horst Bienek – przyp. red.] strasznie się tą książką zachwyił. Chciał, żeby ją koniecznie wydać. No ale jakiś redaktor Suhrkamp¹⁵ się obraził. Bo książka jest taka troszkę obrazoburcza, antyniemiecka, czasem antypolska, ale też i proniemiecka i propolska. [Wydawca – przyp. red.] Obraził się i nie wydał tej książki. Leszek wtedy powiedział: „No to dobra, to nie wydaję. Jak nie chcę mojej książki, to nie”.

AJ: *Obraził się?*

HL: Obraził się. Dwadzieścia lat ta książka leżała w szufladzie. I jakimiś drogami, już nie wiem jakimi, dostała się do rąk profesora germanistyki na Uniwersytecie Wrocławskim i tam zainteresowali wydawcę z Neisse Verlag¹⁶, który dużo germanistycznych, polsko-niemieckich tekstów wydaje,

11 Horst Bienek (1930–1990) – niemiecki pisarz, reżyser filmowy, publicysta, związany ze Śląskiem.

12 *Heimatautor* (niem.) – autor piszący o swojej małej ojczyźnie, swoim regionie.

13 Günter Grass (1927–2015) – niemiecki pisarz, doktor *honoris causa* Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (1990) oraz Uniwersytetu Gdańskiego (1993), laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (1999).

14 Siegfried Lenz (1926–2014) – niemiecki pisarz pochodzący z Elku, laureat Nagrody Goethego (1999).

15 Suhrkamp Verlag – znane niemieckie wydawnictwo z siedzibą w Berlinie (pierwotnie we Frankfurcie nad Menem), założone w 1950 roku przez Petera Suhrkamp (1891–1959).

16 Neisse Verlag – niemieckie wydawnictwo z siedzibą w Dreźnie, założone w 1998 roku przez Silvię i Detlefa Krella.

i on tę książkę wydał. Bardzo się zachwycił *Utopkiem* i wydał tego *Utopka*. Wydaje mi się, że dosyć słabo tę książkę promował, bo był wtedy chory, miał problemy rodzinne. I książka właściwie przeszła trochę bez echa. Było parę tylko recenzji. I znowu mijały lata... lata... lata... i Sława Lisiecka...¹⁷

AJ: *Tłumaczka.*

HL: Tak, przeczytała powieść, bardzo się nią zachwyciła i powiedziała, że chce ją przetłumaczyć. A w tym czasie już powstała druga część trylogii pt. *Buks Molenda*. No i ta książka w tym roku została właśnie wydana po polsku i dosyć – muszę powiedzieć – dobrze przyjęta.

AJ: *Miała bardzo wiele dobrych recenzji. I będzie czytana w bodaj pierwszym programie Polskiego Radia. Jakoś tak na dniach, odcinkami, Buks Molenda – druga część Utopka. A teraz już może przejdziemy do Lutosławskich, bohaterów naszego spotkania. Haniu, powiedz nam, z jakiej linii Lutosławskich się wywodzisz?*

HL: To jest dosyć proste. Ta Pani Maria¹⁸, która tu była, to siostra mojej babki mieszkającej w Drozdowie. Czyli Maria była dla mnie cioteczną babką. I stąd ją znałam, tu, w Drozdowie będąc. Babcia jest ostatnią córką Wincentego, najmłodszą Halita¹⁹, bo one się po hiszpańsku nazywały: Belita²⁰, Halita, Manita. A czemu Jadzia²¹ tak się nie nazywała, to nie pamiętam. Jadzia to była Jadzia. Halita jest najmłodsza i to jest moja babcia. Jej mężem był Czesław Meissner²², no i ja jestem...

AJ: *...jako ciąg dalszy. A prababka Sofía Casanova?²³ To jest też wielka postać kobieca tego rodu, prawda? Kobieta niezależna. Sama w sobie interesująca! Ale także w związku z Lutosławskim ciekawa. Jak w rodzinie funkcjonowała pamiętać o hiszpańskiej prababce?*

17 Sława Lisiecka (ur. 1947) – polska tłumaczka literatury niemieckojęzycznej, laureatka nagrody dla najlepszej polskiej tłumaczki literatury niemieckojęzycznej – fundacji Kunststiftung Nordrhein-Westfalen (2012).

18 Maria z Lutosławskich Niklewiczowa (1888–1979) – najstarsza córka Sofii Casanovy i Wincentego Lutosławskiego, żona Mieczysława Niklewicza (1880–1948), członka Ligi Narodowej.

19 Halina z Lutosławskich Meissnerowa (1897–1989) – najmłodsza córka Sofii Casanovy i Wincentego Lutosławskiego, żona Czesława Meissnera, babka Hanny Libery.

20 Izabela z Lutosławskich Wolikowska (1889–1972) – córka Sofii Casanovy i Wincentego Lutosławskiego, polska pisarka, publicystka, tłumaczka, działaczka organizacji związanych z Narodową Demokracją.

21 Jadwiga Lutosławska (1891–1895) – córka Sofii Casanovy i Wincentego Lutosławskiego, zmarła na dyfteryt w wieku dziecięcym.

22 Zob. przypis 9.

23 Sofía Guadalupe Pérez Casanova de Lutosławski (1861–1958) – wybitna hiszpańska poetka, pisarka, dziennikarka, żona Wincentego Lutosławskiego, kandydatka do literackiej Nagrody Nobla.

HL: Sofía Casanova była bardzo silną osobowością. Jestem czwartą generacją, która mówi po hiszpańsku. To trzeba sobie wyobrazić. Moja córka jest piątą generacją, która mówi po hiszpańsku. Dzięki Sofii Casanovie.

AJ: *Była stanowcza, naprawdę?*

HL: Tak. Mówiło się po hiszpańsku. W innym języku nie mówiła ze swoimi córkami. Sofía Casanova zmarła w moim domu rodzinnym, to znaczy w Poznaniu. Po wojnie przeniosła się do Poznania z Drodzowa, będąc z moją babcią i z Pepinią – mamką mojej babci.

AJ: *Właściwie może opowiesz coś o jej literackich pasjach, o jej twórczości. Czy po prostu Babunita?*

HL: Babunita była zawsze odbierana jako...

AJ: *...pisarka?*

HL: Jako poetka. Nie jako pisarka, jako poetka była w naszym domu i takie też z nią związane historyjki, różne anegdotki się opowiadało. Ale też jej utwory były w domu znane, to pamiętam. Jej książki były zawsze u babci na specjalnym, głównym miejscu. I właściwie sporo się o niej w domu mówiło, sporo się wspominało o czasach wojennych, jak to było. Ona zawsze była obecna.

AJ: *Czyli jest ciągle w żywej pamięci rodzinnej. A czy wiadomo coś o tym, jak ona w życiu codziennym traktowała tradycje polskie, tradycje hiszpańskie? Które tradycje się pielęgnowało? Świątecznie, na co dzień, jak to wyglądało? Jaki w ogóle miała stosunek do polskich tradycji?*

HL: Moja babka zawsze o niej opowiadała. Przypuszczam, że Sofía Casanova bardzo Lutosławskiego kochała. Nie wiem, czy Państwo znają to opowiadanie, jak on w ogóle się z nią poznał. Pojechał do Madrytu i pisząc o pesymizmie, miał pisać o *de Siglo de Oro*, czyli „Wiek złotym hiszpańskiej literatury”²⁴. Nie ogólnie. Tam był taki krąg hiszpańskich poetów – Machado²⁵ i Campoamor²⁶. I on się do nich jakoś dostał. Bardzo łatwo nawiązywał znajomości. Myślę, tego właśnie nie wiem do końca, ale myślę, że on wtedy już umiał mówić po hiszpańsku. Campoamor poprosił,

24 Wiek złoty hiszpańskiej literatury – złotym wiekiem (hiszp. *Siglo de Oro*) nazywano w Hiszpanii epokę baroku.

25 Prawdopodobnie chodzi o Antonia Machada y Ruiza (1875–1939) oraz Manuela Machada Ruiza (1874–1947) – hiszpańskich poetów, braci, przedstawicieli grupy literackiej Generación del 98. Jest to pewne uogólnienie, bowiem bracia Machados w czasie przyjazdu Lutosławskiego do Hiszpanii (ślub z Sofią Casanovą w 1887 roku) byli jeszcze nastolatkami. Tomiki poezji zaczęli publikować na początku XX wieku.

26 Ramón de Campoamor, właśc. Ramón María de las Mercedes de Campoamor y Campoosorio (1817–1901) – hiszpański poeta, filozof, przedstawiciel realizmu w poezji hiszpańskiej.

żeby nie tylko napisał o pesymizmie w przeszłości, ale też pesymizmie we współczesności. *Machados* są takim klasycznym przykładem pesymizmu w poezji hiszpańskiej. Lutosławski chciał poznać poetkę hiszpańską. Zgodzili się taką pesymistyczną poetkę hiszpańską mu przedstawić. I wtedy ją [Sofię Casanovę – przyp. red.] poznał. Przypuszczam, że musieli rozmawiać po hiszpańsku. Spędził dzień w domu hiszpańskim. A w domu hiszpańskim głównym centrum jest patio²⁷. Tam dała mu stolik z krzeselkiem, no i swój tomik poezji. Na końcu poprosił ją o to, aby mógł w milczeniu obserwować, jak życie w tym domu wygląda. I rzeczywiście, cała rodzina przez to patio się przewijała, a on nic nie mówił. Lutosławski przeżywał tak zwane prostracje²⁸. To wcale nie oznacza, że miał depresję. Prostracja to jest *Erschöpfungszustand*²⁹. Tak to się nazywa po niemiecku. Objawiało się to tym, że cały się szalenie nad czymś skupiał, na przykład przez rok, i praktycznie przy tym nie pił, nie jadł, tylko się czymś zajmował.

AJ: *Lutosławski sporo o tym pisał.*

HL: Potem ta prostracja sprawiała, że był wykończony. I wtedy milczał. Nic nie mówił całymi dniami. I tak też siedział na tym patio. No i na ostatniej stronie [tomiku – przyp. red.] napisał: „Ta kobieta będzie moją żoną”. Sofia Casanova zapytała, jak już dostała książkę z powrotem, co napisał? On jej odpowiedział, że dowie się, jak się nauczy języka polskiego.

AJ: *Tyle wynikało z tego skupienia?*

HL: Tak, i rzeczywiście po roku wzięli ślub ze sobą. Mieszkali w Merze. Tam godzinami spacerowali i wtedy Lutosławski uczył ją *Pana Tadeusza*. Czyli ta metoda uczenia poezją mojej babki jest od niego. I moja prababka – wujek Wojtuś o tym mówił często – znała na pamięć *Pana Tadeusza*.

AJ: *Czyli nauczył ją...*

HL: Tak, nauczył.

AJ: *To „spory” sukces.*

HL: Już nie pamiętam, czy też *Dziady*? [śmiech] Ale tak już zawsze z babcią rozmawialiśmy. Ja mówię: „no babciu, co to było, dlaczego on się z tą Hiszpanką związał?”. No i tak się podśmiewaliśmy, że to chodziło o te

27 *Patio* – niewielki wewnętrzny dziedziniec domu, pałacu lub willi, często spotykany w architekturze hiszpańskiej.

28 Prostracja – w psychologii stan skrajnego wyczerpania psychicznego.

29 *Erschöpfungszustand* (niem.) – stan wyczerpania, wyczerpanie.

„czterdzieści i cztery”³⁰. Ale Sofia Casanova miała tylko cztery dziewczynki³¹ [śmiejch].

AJ: *Właśnie, a jak z tymi tradycjami było? Czy coś wiadomo o tym, jaki Babunita miała stosunek do tych polskich? Czy ona jakoś wrosła w polskie tradycje? Czy trzymała się na dystans?*

HL: Nie. Ona miała wielkie dla polskiej tradycji uznanie i poważanie. Właściwie było tak (o to ja się babci nie pytałam), że ona nigdy o Lutosławskim źle nie mówiła. Nigdy. Zawsze z szacunkiem.

AJ: *Właśnie chciałam zapytać, jak było po ich rozstaniu? Bo to jest taki niewralgiczny moment. Trudna sytuacja w życiu rodziny.*

HL: Rozpad ich związku małżeńskiego nie był momentem, a rozciągnięciem w czasie procesem, który zaczął się bardzo mocno od śmierci Jadzi. Lutosławski nie pozwolił wezwać lekarza. On to dziecko chciał siłą woli wyleczyć z dyfterytu³². Jakby lekarz przyszedł, to też nie wiadomo, czy zostałaaby wyleczona, ale Sofię Casanovę to załamało.

AJ: *Ale nigdy o nim źle nie mówiła?*

HL: Nie. Uznawała jego bogactwo myśli, ale zdaje mi się, że rozdział małżeński był w takim stopniu *sensu stricto*. On nie miał wstępu do jej sypialni.

AJ: *Po rozstaniu z nim, mówiłaś, że Babunita ubierała się już do końca życia na czarno?*

HL: Tak, ubierała się na ciemno. Do dzisiejszego dnia tak zresztą jest, że hiszpańskie *viudas*³³, jak mąż odejdzie albo umrze, to ubierają się zawsze na czarno. Na czarno albo szaro, ale nie ubierają się kolorowo. Moja babka też po śmierci mojego dziada ubierała się zawsze na szaro-czarno.

AJ: *Zanim przejdziemy do pamięci o Wincentym Lutosławskim, jeszcze jedno pytanie o kulinaria: jaka kuchnia dominowała w Waszym domu? Hiszpańska czy polska? Czy był to jakiś swoisty miks?*

HL: Raczej swoisty miks. Pewne potrawy były zawsze na stole obecne, jak *paella*³⁴.

30 *Czterdzieści i cztery* – nawiązanie do sceny 5 z III części *Dziadów*, dramatu romantycznego Adama Mickiewicza (1798–1855). W scenie tej, nazywanej „Widzeniem księdza Piotra”, liczba ta wymieniona jest w dwóch fragmentach jako określenie przyszłego zbawcy, wodza narodu („A imię jego czterdzieści i cztery”). Tajemnicą pozostaje, co dokładnie miał na myśli autor *Dziadów*.

31 Sofia Casanova miała z Wincentym Lutosławskim cztery córki: Marię, Izabelę, Halinę i Jadwigę (zob. przypisy 18–21).

32 Dyfteryt (inaczej błonica) – rodzaj choroby zakaźnej.

33 *Viudas* (hiszp.) – ‘wdowy’.

34 *Paella* – potrawa hiszpańska, której podstawowym składnikiem jest ryż podawany z dodatkami.

AJ: *No właśnie. Rzadko się wtedy w polskich domach paellę jadło...*

HL: Ale ta *paella* to była taka dosyć socjalistyczna *paella* [sala się śmieje – red.]

AJ: *Ale była!*

HL: Ale była. Ryż był w Polsce do dostania. I *bacalao*³⁵ jedliśmy. Znaczy to była inna ryba, ale nazywało się *bacalao*. Babcia robiła *sopitas de ajo*³⁶. To były hiszpańskie obyczaje, ale oczywiście tradycja świąt, mazurki i dwanaście potraw – to już była polska tradycja.

AJ: *Panowała po prostu pewna symbioza. I teraz pytanie o Lutosławskiego: jaki Wincenty Lutosławski wyłania się dla Ciebie ze wspomnień rodzinnych? Jaki masz obraz Lutosławskiego? Czy jawi się jako ekscentryczny mąż, dziwak, pradziadek? Kim był przede wszystkim we wspomnieniu rodzinnym? Twórcą, filozofem, pisarzem?*

HL: Ja mam przede wszystkim wspomnienia Lutosławskiego troszkę z dwóch źródeł. Pierwszym źródłem była moja babka, a drugim źródłem była ciocia³⁷, Janina Lutosławska³⁸, czyli ostatnie, nieślubne dziecko Lutosławskiego z drugiego związku³⁹.

Głos z sali: *Nieślubne?*

HL: Tak, nigdy nie było małżeństwa.

Głos z sali: *Podobno miał dwie żony, bigamistą był.*

AJ: No nie. Właśnie okazało się, że tego drugiego ślubu nie było.

HL: Nie, nie było. W *Jednym łatwym żywocie*⁴⁰ – dlatego zawsze mi jest trudno ten *Jeden łatwy żywot* otworzyć, muszę wam powiedzieć – dedykacja jest dana drugiej żonie, a to nie jest prawda. W dzisiejszych czasach to nie ma żadnego znaczenia, ale w tamtych czasach i jeszcze za czasów mojej młodości niewątpliwie było tak, że ta dwójka dzieci była z drugiego związku, co oznacza, że to były dzieci nieślubne. Bo nie było żadnego rozwodu, a do rozwodu potrzebne jest unieważnienie małżeństwa. On [Lutosławski – przyp. red.] związał się z Wandą Peszyńską w pewnym kuzynostwie szwajcarskim. Miał wtedy dosyć mocne koneksje ze Szwajcarią.

35 *Bacalao* (hiszp.) – ‘dorsz’. Właściwie chodzi tu o potrawę z dorsza, o zapiekanego dorsza.

36 *Sopitas de ajo* – hiszpańska zupa czosnkowa.

37 Ciocia – „ciocią” Hanna Libera nazywała Janinę Lutosławską.

38 Janina Lutosławska (1922–2006) – doktor filologii angielskiej, wykładowczyni Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie, córka Wincentego Lutosławskiego i Wandy Peszyńskiej (1882–1952).

39 Mowa o związku Wincentego Lutosławskiego z Wandą Peszyńską.

40 *Jeden łatwy żywot* – tytuł autobiografii Wincentego Lutosławskiego wydanej po raz pierwszy w 1933 roku.

Znalazł tam kościółek, który całkowicie spłonął ze wszystkimi dokumentami. I urodzin, i ślubów, wszystkiego. I właśnie w tym kościółku, tuż przed tym pożarem, wziął ten ślub z Wandą. Ale jak w pięćdziesiątym czwartym roku [1954] zmarł, to moja prababka po nim dostała emeryturę. Cztery lata jeszcze dostawała emeryturę po nim.

AJ: *Jako jedyna żona.*

HL: Jako żona. W opowiadaniach mojej babci Lutosławski był przede wszystkim myślicielem. Zawsze mówiła do niego „ojczulku” i zawsze wiedziała, że on czyta książki. Jako dziecko podchodziła, przytulała się do niego i pytała: „co czytasz?”. I ja potem jako dziecko też chodziłam do babci, która czytała płynnie w pięciu językach. Ona zawsze czytała książki w oryginale. Na przykład *David Copperfielda*⁴¹ czytała w ten sposób.

AJ: *Do dziewięćdziesiątego drugiego roku życia.*

HL: Tak. Prowadziła też korespondencję, tak jak Lutosławski, w tych językach, na wszystkich kontynentach. Ten moment pisania listów był specyficzny w rodzinie. Oni szalenie lubili pisać listy. Zresztą wujek Wojtek tak samo. Lubili pisać listy. I dlatego muszę powiedzieć szczerze, że w czasie tej konferencji jedyną rzeczą, która mnie prześladowe, to są listy, które widziałam jako młoda dziewczyna u Jani. One były w kartonach na górze. Jania mieszkała w takim domku (połowce domku), gdzie cała góra była biblioteką Lutosławskiego. I on naprawdę wszystkie książki znał. Już potem słabo widział i mówił, to z opowiadań Jani, „podaj mi Janiu tę książkę z czwartej półki trzeci tom”. On tak znał te książki. Czytał wielokrotnie jedną książkę. Co ciekawe, nie czytywał ponownie tekstów filozoficznych, lecz literaturę, i to najczęściej teksty klasyczne, na przykład *Pana Tadeusza*. I one przez długie lata się w ogóle nie spotykały z Lutosławskim. Wiedziały [córkę – przyp. red.] o nim i to dochodziło do rodziny, a potem na starość już [kontakty zostały odnowione – przyp. red.]. Lutosławski miał jakieś wykłady w Poznaniu i wtedy ona zawsze się spotykała. Ale nigdy do nas nie przyszedł, i zresztą Jania też. Nigdy nie była w moim domu rodzinnym. Nigdy nie przyszła.

AJ: *Właśnie chciałam Cię zapytać o stosunek rodziny do przyrodniego rodzeństwa do: Tadeusza i do Jani. To był dystans, tak? Taki spory dystans.*

HL: Jordan⁴² kiedyś przyszedł, i ja to właśnie wspominam. Ktoś kiedyś zadzwonił do nas wieczorem do domu, otwieram, a on mówi: „ja jestem

41 *David Copperfield* – powieść obyczajowa Karola Dickensa (1812–1870), wydana po raz pierwszy w 1850 roku.

42 Jordan – Tadeusz Lutosławski (1913–1998) – polski tłumacz, dyplomata, publicysta, syn Wincentego Lutosławskiego i Wandy Peszyńskiej, w czasie wojny zmienił nazwisko na Aleksander Jordan.

Jordan, ja jestem bratem Haliny Lutosławskiej”. Tak powiedział. Nawet nie wiedziałam, że to był właśnie Tadeusz...

AJ: ...który zmienił nazwisko...

HL: A Jania Lutosławska była postacią trudną – tak powiem – dla całej rodziny. Przypuszczam, że to się brało z jakichś skaleczeń, z jakichś – byśmy powiedzieli dzisiaj – traumatyzmów dzieciństwa.

AJ: Ale Ty miałaś z nią dobre relacje?

HL: Miałam z nią kontakt już jako młoda dziewczyna, nie wiem, przypuszczam, że w wieku pubertalnym⁴³. Opowieści o jakichś nieślubnych dzieciach miałam za bzdury kompletne. I nawiązałam z nią kontakt, pojechałam do niej. Okazała się bardzo apodyktyczną osobą. Zresztą cecha apodyktyzmu jest w mojej rodzinie stale obecna. Mój mąż twierdzi, że u mnie również [*śmiech*]. Jania była apodyktyczna, ale jakoś sobie z tym poradziłam jako młoda dziewczyna. Zależało mi na znajomości i ostatecznie wpuszcila mnie do biblioteki Wincentego. Na zwykłym stole drewnianym stały w kartonach jego listy. Zapytałam o nie, a ona odpowiedziała: „no wiesz, on tutaj tak chronologizował je, ale ja muszę je przejrzeć”. Wydaje mi się, że ona tak troszkę jak Władysław Mickiewicz⁴⁴ chciała pocenzurować te listy. To się jej nie udało.

AJ: Nie wiadomo, co się z tym stało, prawda?

HL: Tak. Nie wiadomo. Spuścizna książkowa to były białe kruki. Z okresu romantyzmu. Lutosławski to wszystko miał. To jest nieprawdopodobne. I to miało być oddane do Akademii Umiejętności⁴⁵. Ale potem wynikł jakiś konflikt. W każdym razie do końca nie wiemy, co się z tym stało. A to był nieprawdopodobny księgozbiór. No i jego listy.

AJ: Czyli archiwum, tak?

HL: Tak, tak.

⁴³ Zob. przyp. 1.

⁴⁴ Władysław Mickiewicz (1838–1926) – polski pisarz, biograf, publicysta, historyk emigracji, działacz polityczny, założyciel pisma na emigracji „L’Espérance”, był synem Adama Mickiewicza i Celiny z Szymanowskich, ufundował Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu (1903), w czasie I wojny światowej brał udział w pracach Szwajcarskiego Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Jest autorem *Pamiętników*. Tadeusz Boy-Żeleński w *Brązownikach* zarzucał Władysławowi Mickiewiczowi, że cenzurował twórczość Adama Mickiewicza, paląc niewygodne dokumenty, m.in. zaświadczające o romansie Adama Mickiewicza z Ksawerą Deybel.

⁴⁵ Akademia Umiejętności – polska instytucja naukowa utworzona w 1872 roku w Krakowie, po 1918 roku przekształcona w Polską Akademię Umiejętności (w skrócie PAU).

AJ: *Czyli księgozbiór jako całość i archiwum jako całość powinny być gdzieś zdeponowane, ale nie są i niewiele na ten temat wiemy?*

HL: Mnie tak samo boli to, że listy Lutosławskiego z Gandhim⁴⁶ zostały sprzedane. Jania nigdy nie chciała powiedzieć, kto jej za nie zapłacił. To była też jedna z przyczyn bardzo silnego konfliktu rodzinnego, to, że ona te listy sprzedawała. Bo jednak moja rodzina uważała, że to jest polskie i to [korespondencja – przyp. red.] powinno zostać tutaj. Zresztą przypuszczam, że te listy byłyby dzisiaj na pewno wydane. A tak gdzieś, w jakimś archiwum albo u kogoś, nie wiem, w Ameryce zniknęły. Nie wiemy w ogóle, co było w tych listach. I za to ona właśnie sobie dom kupiła. Moja babcia bardzo to przeżyła.

AJ: *Haniu, chciałabym jeszcze zapytać o znajomość Lutosławskich z Romanem Dmowskim⁴⁷, o przyjaźń z Dmowskim i o politykę. Czy w domu rodzinnym mówiło się o polityce? Czy były jakieś spory polityczne? Jak to wyglądało?*

HL: Muszę powiedzieć, że dom rodzinny był bardzo mocno ukierunkowany politycznie. Bardzo silna była tradycja polska związana z tym, że najbliższa rodzina moja brała udział w powstaniu warszawskim. Grzesiu⁴⁸, czyli syn Belitki, zginął w powstaniu. Z Romanem Dmowskim to było tak: gdyby nie Roman Dmowski, toby mnie nie było. Zaprosił moją babkę jako młodą dziewczynę (nie wiem, miała wtedy 24 lata, to na tamte czasy już stara panna) do Chłudowa, swojego majątku. I w tym Chłudowie mój dziad, który był myśliwym (czego mojej wnuczce już nie powiem), jechał na jakieś łowy. I tam właśnie mój dziad spotkał się z moją babką. Miał na jakieś bardzo ważne polowanie jechać, no i babcia mówi: „no to pan nie jedzie?”, a on powiedział: „na szali mojego życia są ważniejsze sprawy”. No i się pobrali.

AJ: *Czyli można powiedzieć, że sporo Dmowskiemu zawdzięczasz...*

HL: Tak, Dmowskiemu sporo zawdzięczam. Dmowski był zawsze bardzo bliski mojemu dziadowi, czyli Czesławowi Meissnerowi. Bardzo silnie ideowo oddziaływał potem na Andrzeja Meissnera⁴⁹, czyli na mojego wujka, brata mojej mamy.

46 Mahatma Gandhi – właśc. Mohandas Karamchand Gandhi, przydomek Mahatma (1869–1948) – indyjski prawnik, przywódca indyjskiego ruchu narodowego, propagator pacyfizmu, twórca współczesnej państwowości indyjskiej.

47 Roman Stanisław Dmowski (1864–1939) – polski polityk, mąż stanu, współzałożyciel Narodowej Demokracji, prezes Komitetu Narodowego Polskiego (1917–1919), minister spraw zagranicznych (1923).

48 Grzegorz Wolikowski (1926–1944) – syn Izabelli Lutosławskiej-Wolikowskiej i Romualda Wolikowskiego (gen. brygady Wojska Polskiego), uczestnik Powstania Warszawskiego (pseud. „Romek”).

49 Andrzej Meissner (1923–2008) – żołnierz Armii Krajowej, uczestnik Powstania Warszawskiego, polski polityk związany z Narodową Demokracją.

Jeśli chodzi o Wincentego Lutosławskiego, to oni początkowo się przyjaźnili, ale wiem (potem babcia też mówiła, że to mogło być związane z Sofią Casanovą, z ich rozstaniem – ciężko mi to teraz stwierdzić), że dzielił ich bardzo antysemityzm Dmowskiego. To było dla Wincentego Lutosławskiego absolutnie nie do zaakceptowania. Moja babka zresztą to mówiła zawsze, co jej ojciec powtarzał, że wszystkie religie, wszystkie wyznania i wszystkie orientacje polityczne trzeba akceptować. I do nas do domu przychodził Flatau⁵⁰, Brandstaetter⁵¹ (za moich czasów, ja to pamiętam). Babcia organizowała coś w rodzaju takich czwartków, to dużo powiedziane, bo tam nawet nie było kawy, ledwo herbata była do dostania. Ale oni się spotykali. Pamiętam, że przychodzili. Nam nie wolno wtedy było nic mówić. Musieliśmy ćwiczyć, tutaj mieliśmy książki pod pachami i tak musieliśmy siedzieć. Naprawdę tak było. Nie wolno nam było ani słowa powiedzieć. Mogłyśmy się przedstawić i każda z nas mogła zaprezentować, nie wiem, *W pamiętniku Zofii Bobrówny*⁵². Oni nam poklaskali, ale nam nie wolno było nic mówić. To właśnie też swojej wnuczce Hanusi mówię, ale to nic nie daje. [*Sala się śmieje*].

AJ: *Nie wierzy pewnie!*

HL: No i moja babcia uważała, że wszystkich ludzi trzeba akceptować, jeżeli są dobrymi Polakami. To było zawsze dla niej ważne, bycie dobrym Polakiem. Moja mama dla każdego ze swoich siedmiorga dzieci taki album zdjęć rodzinnych przed śmiercią jeszcze przygotowała i jako dedykację też mi napisała: „Abyś była zawsze dobrym Polakiem”. To bycie dobrym Polakiem było bardzo silnie w naszej rodzinie zakorzenione. To była ta polityka.

AJ: *Chciałam, Haniu, jeszcze wrócić do Twojego losu, Twojej biografii. Bo polityka, oczywiście, tak jak mówisz, stale była obecna. Literatura była wszechobecna w Waszym życiu, ale też zapewne filozofia. Ty wybrałaś polonistykę. Czy to był taki wybór oczywisty dla Ciebie? No bo mogłaś pójść też na filozofię...*

HL: Nie, to był absolutnie oczywisty wybór.

AJ: *Literatura, tak?*

HL: Jednoznacznie!

AJ: *Jak już rozmawiamy o polityce, o literaturze... A religia w życiu Lutosławskich? Jak była obecna na co dzień?*

50 Edward Flatau (1868–1932) – polski lekarz, neurolog, psychiatra.

51 Roman Brandstaetter (1906–1987) – polski pisarz, poeta, dramaturg, znawca Biblii, tłumacz.

52 *W pamiętniku Zofii Bobrówny* – wiersz autorstwa Juliusza Słowackiego (1809–1849) napisany w 1844 roku.

HL: Bardzo mocno. W rodzinie było dużo księży. Ale też w dosyć, bym powiedziała, otwarty sposób religia była obecna. To taka polska tradycja katolicko-patriotyczna. Jednoznacznie. Przypuszczam, że wszyscy jak byliśmy w okresie dojrzewania, to na parę miesięcy albo lat przestawaliśmy chodzić do kościoła. Ale wszyscy potem powracali. W moim życiu wujek Wojtuś (ojciec Karol Meissner – benedyktyn) miał zawsze duże znaczenie.

AJ: *Jeszcze chciałam Cię o ten dzień zapytać. Dzisiaj wyjeżdżasz. Jutro rano lądujesz w Essen, to znaczy najpierw w Düsseldorfie, jedziesz do Essen i wieczorem już wylatujesz do Hiszpanii z Hanusią (z wnuczką). No właśnie, jak Hiszpania w Twoim życiu funkcjonuje, czyli powrót do dziedzictwa Sofii Casanovy?*

HL: To dziedzictwo, to znaczy dwójka dzieci – praprawnucząt – jest już w Hiszpanii. Moja córka wyszła za mąż za Hiszpana i mojej najstarszej siostry córka Joasia też wyszła za Hiszpana, mieszka w Madrycie. Obydwie zresztą związane z Sofią Casanovą. Joasia napisała pracę magisterską o Sofii Casanovie. Już nie potrafię powiedzieć, jaki dokładnie był jej temat. Marysia też pisała o Sofii, na seminarium. Ale przypuszczam, że one raczej – że tak powiem – za głosem serca, a nie za głosem Sofii Casanovy do tej Hiszpanii pojechały [śmiech].

AJ: *No to na pewno, ale jest w tym może coś więcej?*

HL: Jest. To znaczy: ja z mamą – był to mój wspaniały okres – przez dwanaście lat jeździłam co roku na dwa tygodnie do Hiszpanii. Tak się zdarzyło, że jeździliśmy niedaleko Alicante. Moja mama bardzo się jeszcze wtedy Hiszpanią rozkoszowała. I po hiszpańsku mogła porozmawiać. Moja córka wybrała południe Hiszpanii. Na tym południu Hiszpanii jest słońce i *playa*⁵³, ale właściwie jeśli chodzi o kulturę, to tam trochę jej mniej. Tak że największe madryckie, naukowe związki z Hiszpanią były za czasów moich studiów. Bo byłam tam, w Madrycie, dwukrotnie. A dzisiaj po prostu mówię z Hiszpanami po hiszpańsku.

AJ: *No i jest jeszcze taki mały człowiek, Luanek.*

HL: Tak, Luanek.

AJ: *Który się też wiąże z Hiszpanią...*

HL: Mam nadzieję, że może on będzie literaturę studiował, ale na razie studiuje triathlon [śmiech].

AJ: *Jest ciągle w ruchu?*

HL: Tak, jest ciągle w ruchu, ale też gra na fortepianie. I jest muzycznym dzieckiem.

53 *Playa* (hiszp.) – ‘plaża’.

AJ: *Czy byłeś już, kiedyś, w Drozdowie?*

HL: Tak, w Drozdowie byłam kilkakrotnie. Moja babcia odwiedzała ciocię Manię, myślę, że tak raz na dwa lata. Trudno mi to dokładnie określić, ale bywałam w Drozdowie. I babcia mnie często brała ze sobą tak, jak ja moją wnuczkę Hanusię. Byłam w Drozdowie dwa albo trzy razy. Pamiętam ostatni raz, jak miałam siedemnaście lat. To był ten okres, kiedy coś z tego Drozdowa zrozumiałam. Tak bym powiedziała. No bo jako małemu dziecku to bardzo fajnie mi się tutaj biegało.

AJ: *Dużo miejsca do zabawy.*

HL: Tak, dużo miejsca do zabawy. I wtedy babcia troszkę o Drozdowie opowiadała. Opowiadała mi o momentach z życia Sofii Casanovy i Wincen-tego. To nie był temat dla niej trudny, ale skomplikowany. Mimo to, chętnie o nim mówiła, chętnie opowiadała. Jak chodziło o Sofię Casanovą, to wtedy cały czas opowiadała, jak to wyglądało. Mówi się, że Lutosławski chciał ją wyleczyć z pesymizmu. Mnie się wydaje, że wcale to nie jest prawda, bo ona miała wielką energię życiową. Ta czwórka dzieci, potem trzy dziewczynki... trzeba było przez tę wojnę przejść w bardzo ciężkich warunkach. Pepinia była jedną z tych, które uratowały tę rodzinę.

AJ: *Mamka?*

HL: Tak, mamka. Weszli Niemcy, już nie pamiętam, w którym oni dwor-ku byli, ale nie w Drozdowie. I oficer mówi: „No to kto tutaj jest w ogó-le?”, i pyta: „A ty kim jesteś?”. Ona odpowiedziała: „Ja jestem wieśniaczką, chłopką, ale ja tutaj jestem przy rodzinie”, no i on powiedział: „To ty będziesz nimi zarządzała, ciebie robię tą najważniejszą”. No i oczywiście duch Pepinii i Babunity był zawsze obecny. Do dzisiejszego dnia, jak jadę na grób mojej mamy, to z lewej strony jest Sofia Casanova i Pepcia, no i babcia.

AJ: *Więc trzy silne, ważne kobiety. Haniu, zanim Państwu oddamy głos, jeszcze pytanie o to, jak trafiłaś do Białegostoku, na Podlasie? To też jest cieka-wa historia.*

HL: A to przez pana profesora Ławskiego, oczywiście. Znałam go jesz-cze jako magistra [śmiech]. Tak, i to stąd się wzięło. Byliśmy z Leszkiem na konferencji w Grodnie. Było zawsze tak, że to ja musiałam na te konfe-rencje moje medyczne jeździć. Zawsze zazdrościłam na konferencjach me-dycznych, że kobiety miały damski program, bo to przeważnie mężczyźni jeżdżą na medyczne konferencje. I one miały zawsze program kulturalny, a my musiałyśmy się o tych atomach uczyć. I pojechałam do Grodna oczy-wiście jako osoba towarzysząca. To było dla mnie bardzo przyjemne.

AJ: *Bez referatu.*

HL: Tak, bez referatu, spotkaliśmy się w Grodnie. Potem w Białymstoku byliśmy na sesji faustycznej...⁵⁴

AJ: To z kolei 1997 rok.

HL: Tak, ciężki kongres. [*Sala się śmieje*].

AJ: *Faustyczny*.

Jarosław Ławski (JŁ): *Ale Ty po sklepach chodziłaś*. [*Sala się śmieje*].

HL: A ja już nie mogłam usiedzieć, wiecie, *Faust* to już było za ciężkie i wyszłam z obrad. No i od tego czasu silne więzy przyjaźni nas wiążą z Państwem Ławskimi. Kiedy byliście u nas, pokazywałam Wam wszystkie te nie moje książki skądś.

JŁ: Czytałaś nam listy Jani.

HL: Tak, Jani listy.

AJ: *Bardzo Ci dziękuję. Mamy jeszcze troszkę czasu, bo zaczęliśmy wcześniej. Może Państwo macie jakieś pytania, to nie lada okazja. O, Pan ma pytanie. Proszę.*

Głos z sali – mężczyzna: *Mam pierwsze pytanie: czy po małżeństwie Sofii i Wincentego Sofia straciła obywatelstwo hiszpańskie, czy nie? Bo to jest sprawa taka prawna troszeczkę i czy ona miała obywatelstwo hiszpańskie, czy je straciła? Czy można było mieć wtedy dwa obywatelstwa? Ta jedna rzecz mnie nurtuje, a druga to: czy jest prawdziwa historia o ojcu Sofii, który podobno wybrał się w podróż do Ameryki statkiem, ale z tej podróży nie wrócił. Było tak, że statek zatonął, ale panowała pewna niepewność, ponieważ nie było go na liście pasażerów.*

HL: Jeśli chodzi o Sofię Casanovę, przypuszczam, że za czasów socjalizmu nie mogła ona mieć obywatelstwa hiszpańskiego.

Głos z sali – mężczyzna: *Ale to już po wojnie?*

HL: Tak, po wojnie. Przypuszczam, że przed wojną to nikogo nie obchodziło. Wszyscy byli obywatelami świata. Naprawdę tak było. Mamy dzisiaj dosyć wąskie pojęcie o tym, kto jest jakim obywatelem. Moja babka urodziła się w Merze. Mieszkała w Drozdowie. Potem robiła szkołę średnią w paryskim Zakonie Sióstr z Anglii. I tak dalej, i tak dalej. To w ogóle nie miało znaczenia. Natomiast przypuszczam, że się musiała pozbyć [obywatelstwa – przyp. red.]. Wiem, że musiała na wybory chodzić. Było to dla niej straszne. Tyle pamiętam. Jeśli chodzi o zaginięcie ojca Sofii Casanovy, to tak właśnie było.

54 Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej” (Białystok, 23-26 X 1997).

Głos z sali – kobieta: *Chciałabym zapytać o pamiątki rodzinne. I o taki drobiazg, który bardzo cenię, myślę tutaj o opowiadaniu Reymonta⁵⁵ zadeedykowanym Halicie Lutosławskiej – „Kamurasaki”⁵⁶.*

HL: Babcia zawsze to wspominała, ale pamiątek rodzinnych niestety przez dwie wojny zachowało się niewiele. Jest taki wiersz, też Reymonta, gdzieś to mam, kuzynka moja spisała, gdzie on pisze: „[...] a jakiś gość tam zawita i mówi: Pepita, bierz mantylkę, idziemy do niego i kwita”⁵⁷. Tak napisał, że zaprasza ją do siebie. Ale żadnych pamiątek, tekstów oryginalnych nie ma.

Głos z sali, mężczyzna: *Dwa pytania. Pierwsze: czy w okresie poznańskim, skoro na spotkania do salonu literackiego przychodził Roman Brandstaetter⁵⁸, czy przychodziła też Kazimiera Iłakowiczówna?⁵⁹*

HL: Oczywiście. Ach, Iłakowiczówna to jest osobny rozdział.

Głos z sali, mężczyzna: *O, właśnie. To raz. To jest jedno pytanie. I drugie, Państwo, jeżdżąc do Hiszpanii, już ukorzeniają się od wielu lat na różne sposoby, a nic nie słyszeliśmy o tym, czy rodzina Sofii, ta hiszpańska, istnieje? Czy ona się przynajmniej do potomków swojej Sofii? Jak to wygląda?*

HL: Tak. Iłakowiczówna to jest osobny rozdział. Już jako dziewczyna w liceum chodziłam do Iłakowiczówny czytać jej książki, bo ona nie widziała. Była niewidoma.

AJ: *Słabo widziała.*

HL: Nie, już potem kompletnie nie widziała. Iłakowiczówna, pamiętam, to było zawsze dziwactwo. Była też dosyć impertynencka. Na przykład przyszła pewnego razu do naszego domu, miała siatkę na zakupy i tam por wystawał z tej siatki. I mówi: „Zaprosili mnie na jakiś medal tutaj do tego miasta, mnie nie szkodzi. Wezmę tę porę i z tą porą pójde”. U Iłakowiczówny było silne wspomnienie Piłsudskiego. Ale Piłsudski też w naszym domu był tradycją. Nie mogę powiedzieć, że nie. Z tym że ona Brandstaettera za bardzo nie lubiła. Jak przychodziła, to musiała być sama. A potem,

55 Stanisław Reymont, właśc. Stanisław Władysław Rejment (1867–1925) – pisarz, prozaik, nowelista i poeta, przedstawiciel realizmu w prozie Młodej Polski. Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za „epopeję chłopską” *Chłopi* (1924).

56 *Kamurasaki* (właśc. *Kamurasaki. Żałosna historia o pękniętym porcelanowym sercu japońskim, opowiedziana dla Hality Lutosławskiej przez Wł. St. Reymonta*) – opowiadanie Władysława Reymonta, opublikowane w 1903 roku w wyd. Chimera (Warszawa).

57 Cały wiersz w tekście A. Janickiej o Halicie w niniejszym tomie.

58 Brandstaetter mieszkał w Poznaniu w latach 1948–1950, 1960–1987.

59 Kazimiera Iłakowiczówna (1892–1983) – poetka, prozaiczka, tłumaczka, związana z grupą „Skamander”, urzędniczka w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, osobista sekretarka Józefa Piłsudskiego w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

pamiętam to dokładnie, często po szkole szłam jej czytać. Ale to nie było takie zwykłe czytanie. To było straszne. Byłam siedemnasto- czy szesnastolatką, czytałam na przykład przewodnik katolicki o Joannie d'Arc⁶⁰ i byłam od razu przepytywana, na przykład: „Teraz mi wymień, no wymień mi teraz dokładnie...”.

Głos z sali, mężczyzna: *Biografię?*

HL: Tak! I daty! Tak, takie było czytanie z nią. Ale trzeba wspomnieć, że miała swoje uroki. Była też człowiekiem bardzo zranionym, jeśli chodzi o dzieciństwo.

Głos z sali, mężczyzna: *A czy jakąś rolę tutaj odgrywały koneksje, powiedzmy, terytorialne? Wincenty studiował w Rydze, a ona przecież dzieciństwo i wczesną młodość spędziła również w okolicach Rygi.*

HL: Właściwie, jeśli chodzi o Iłłakowiczównę, to nie wiem, bo Wincen- tego nie znałam. Więc nie wiem, skąd oni się znali. Ona po prostu była obecna w moim dzieciństwie. Tak bym powiedziała. Może trzeba by było to zbadać, zapytać, zobaczyć w biografii.

Głos z sali, mężczyzna: *Dziękuję. A to drugie pytanie?*

HL: A drugie pytanie dotyczyło...?

M2: *Rodziny hiszpańskiej Sofii Casanovy.*

HL: Aha, rodzina hiszpańska. Babunita miała zdolność przewidywania faktów z życia. To tak się, nie wiem, telepatią nazywało. Faktycznie tak było parę razy w jej życiu, że ona budziła się i mówiła: „dzisiaj Francisco nie żyje”. Ona to wiedziała. Jeśli się nie mylę, to z rodzeństwa po Lutosławskim nie został już nikt. Tam jeździła Joasia, ale chyba nie ma już tej rodziny. Ktoś, chwileczkę, jakoś tak było, że nawet mnie, jako młodej dziewczynie zorganizowali wyjazd i pojechałam tam do La Coruña. I jakiś kuzyn jakiegoś kuzyna, bardzo daleka rodzina, mantylkę mi podarował, żebym to ja, ta biedna dziewczyna z Polski, tutaj coś hiszpańskiego miała. Zresztą mantylka była u mojej babci w specjalnej gablotce i tam był też krzyż de Beneficencia⁶¹ mojej prababki. Nie wiem, gdzie to się teraz znajduje.

Głos z sali, mężczyzna: *W poznańskim muzeum.*

HL: Tak? Ach, w muzeum, to dobrze. Przynajmniej jest w dobrym miejscu.

60 Joanna d'Arc (około 1412–1431) – francuska bohaterka narodowa, święta Kościoła katolickiego.

61 Chodzi o hiszpański order *la Gran Cruz de la Orden Civil de Beneficencia de Alfonso XII*, którym Sofia Casanova została odznaczona w 1918 roku.

JŁ: *Jeszcze chciałem zapytać, Haniu, o tradycje muzyczne w Waszej rodzinie, bo jak się wchodzi do Twojego mieszkania, to wszędzie nuty porozkładane...*

AJ: *Instrumenty, też.*

HL: Tradycje muzyczne były dosyć spore. To znaczy moja babka uważała, że młody człowiek, niezależnie, czy jest płci męskiej, czy żeńskiej, musi się nauczyć gry na fortepianie. I przychodziła do nas pani i uczyła nas wszystkich, czy byliśmy zdolni, czy nie. Ci co bardzo słabo się tym zajmowali, to tylko rok nauki mieli obowiązkowy, a tych, którym lepiej gra wychodziła, uczyła dłużej. Silna była bardzo. My dużo śpiewaliśmy. Zawsze mama grała na fortepianie, śpiewając kolędy. Potem wujek Wojtek (to znaczy Karol Meissner) nawet jakieś drobiazgi komponował i zawiózł je do Witolda Lutosławskiego⁶². Mówi: „słuchaj, Witku, tutaj ja miałem” – bo oni bardzo też blisko ze sobą byli – „coś skomponowałem”. „To komponuj, komponuj” – [Witold – przyp. red.] mu odpowiedział. Witold przyjeżdżał do nas, jak była Poznańska Wiosna Muzyczna. Zawsze do nas przychodził i nam, dzieciom, coś tam grał. Spotkania z nim były zawsze uroczne. Potem już Wiosna poznańska była troszkę trudna, powiedziałabym, dla mnie. Ale chodziliśmy tam skrętnie. Jako młoda dziewczyna oczywiście zbuntowałam się, bo nie chciałam już na fortepianie grać, tylko przyniosłam waltornię do domu i wtedy babcia, [sala się śmieje] babcia mnie zobaczyła i mówi: „A skąd ty, moja droga, przyniosłaś tę tubę” [sala się śmieje].

AJ: *I został fortepian.*

HL: Tak, i został fortepian. A tuba już się nie przyjęła.

Sławomir Zgrzywa [SZ]⁶³: *Droga Pani, my tutaj w Drozdowie od paru lat już myślimy o tym, żeby w ramach planowanego remontu trochę zmodernizować wygląd dworku i utworzyć tutaj coś w rodzaju biblioteki Lutosławskich. I aby tę bibliotekę wzbogacić jakimiś materiałami oryginalnymi, od paru dobrych lat je już pozyskuję, zbieram w różnych możliwych miejscach, na ile mnie stać oczywiście. Kupuję różne rzeczy. I w ostatnich dziesięciu latach na rynku antykwarycznym zaczęły się pojawiać pamiątki z kolekcji, o której Pani wspomniała, ze zbiorów Janiny Lutosławskiej. Udało mi się z tych zbiorów pozyskać*

62 Witold Lutosławski (1913–1994) – jeden z najwybitniejszych polskich kompozytorów XX w., dyrygent i pianista, odznaczony m.in. Orderem Orła Białego (1994).

63 Sławomir Zgrzywa – pracownik Wojewódzkiego Urzędu Konserwacji Zabytków – Delegatura w Łomży, przewodniczący Rady Muzeum przy Muzeum Przyrody w Drozdowie, bibliofil, który wszedł w posiadanie i przekazał Muzeum wiele książek autorstwa Lutosławskich (dlatego wspomina w trakcie rozmowy o zbiorach po Janinie Lutosławskiej, na które się natknął na aukcjach). Dziękujemy panu kustoszowi Tomaszowi Szymańskiemu za pomoc w identyfikacji uczestników panelu.

trochę pamiątek: tę fotografię zupełnie nieznaną z tego okresu, kiedy Wincenty był już staruszką, trochę listów Manity i Belity, jak również materiały osobiste Janiny. Jakim cudem to się, że tak powiem, rozeszło po Polsce, to można się tylko domyślać. Z jednej strony poprzez sprzedaż jakichś najważniejszych listów, chociażby Gandhiego lub podobnych. Słyszałem również wersję taką, że coś miał z tym wspólnego „kierowca”?

HL: Tak. Jednoznacznie. Mam to w korespondencji z Janią. Pisałyśmy do siebie. Namawiała mnie na powrót do Polski. W listach była bezpośrednia. Brakowało jej w życiu miłości po śmierci ojca, rodzina też nie była dla niej jakąś osłoną. Kupiła sobie fiata 126p i jako sześćdziesięcioletnia kobieta zrobiła prawo jazdy. Oczywiście od razu wjechała w hydrant na ulicy. Wtedy stwierdziła, że musi wziąć więcej lekcji jazdy. Pewien taksówkarz udzielał jej lekcji. Zawierzyła mu i się z nim zaznajomiła. Pisała mi o nim. Powiedziała Jani, żeby na niego uważała. Wiem jedno na sto procent, że ona ten swój dom, gdzie były zbiory, mu sprzedawała. Chciała najpierw podarować, ale on tak nie chciał domu przejąć ze względu na to, że darowiznę można by było odkręcić i...

AJ: ...cofnąć.

HL: Cofnąć! Kazał jej, żeby powiedziała, że sprzedaje dom za jakąś niską cenę. No i w tym momencie on już miał ten dom. Jania była potem już w ostatnim okresie nieszczęśliwa. Jakies paczki przysyłała mi. To był człowiek [taksówkarz – przyp. red.], wiem, bo mój kuzyn z Warszawy znał go, dosyć grubiański. Ale sprytny. Nie miał chyba zielonego pojęcia, co tak naprawdę po Jani otrzymał. Lutosławski kazał Jani przekazać to [swoje zbiory – przyp. red.] na Polską Akademię Umiejętności. Ona miała z nimi konflikt i przekazała tylko częściowo. Reszta została tam [w domu – przyp. red.]. Nie wiem, ile z tych listów, które jako dziewczyna widziałam, poszło do Akademii Umiejętności, a ile zostało u tego taksówkarza. Tego nie potrafię powiedzieć. Wiem natomiast, że po śmierci Jani Konfederacka 19a, wszystkie te zbiory, książki zostały przejęte i nie mam pojęcia, co się z nimi stało. Chętnie bym do tego taksówkarza dotarła, zapytała, czy może by to sprzedał. Ale nie ma do niego dostępu.

SZ: Nie, nie ma. Nigdy nie było.

HL: Nie było.

SZ: W każdym razie czasami pojawiają się na aukcjach elementy z tego zbioru.

AJ: Najwyraźniej on się zorientował, co posiada.

HL: Może się zorientował.

SZ: *Ale pojawiają się u zupełnie innych ludzi, z Katowic. Bo najczęściej, jak mi się udało coś kupić, to się okazywało, że od jakiegoś człowieka z Katowic, i to młodego. W każdym razie powiem tylko, co się z tym, co kupiłem, stanie. Wspomniała Pani, że to miało trafić do jakichś zbiorów publicznych. I to trafi do zbiorów publicznych tu, do Drozdowa.*

HL: To chwała Bogu.

SZ: *Tam jest między innymi fragment – bo to jest we fragmentach – dziennika Janiny Lutosławskiej. Znajdziemy tam wiele ciekawych, jeszcze zupełnie nieprzejranych i nieopracowanych materiałów, które na pewno możemy Państwu jako naukowcom prędzej czy później udostępnić.*

HL: *Ale tutaj ktoś mówił, sama to kiedyś słyszałam, że jakieś rzeczy zostały po prostu wyrzucone, częściowo też te listy.*

SZ: *Jeszcze chyba swoje dołożyli studenci, ponieważ ona uczyła języków.*

HL: Tak, była anglistką.

SZ: *W związku z tym uczyła także w domu. Jak ktoś przychodził w grupie, to sobie brał z biblioteki, co też chciał. A często w książkach były i listy, notatki. Czasami się trafi jakaś pozycja sygnowana przez Lutosławskiego z dopiskami. Coś takiego trafia się na aukcjach na przykład antykwarycznych. Teraz już rzadko, ale to, co mi się udało zdobyć, trafi tutaj, do Drozdowa.*

HL: No to chwała Panu.

AJ: *Strasznie się rozproszył ten zbiór.*

K2: *Kilka rzeczy dostał też Tomasz Mróz od pani Janiny.*

HL: Aha.

JŁ: *Chciałem jeszcze Ciebie spytać, Haniu, czy masz listy Janiny?*

HL: Tak.

JŁ: *Czy pamiętasz, o czym rozmawialiśmy? To nie może zginąć. Już tyle zginęło. Te listy muszą ocaleć. Publicznie o to apeluję do Ciebie.*

HL: Dobrze i bardzo chętnie.

Stanisława Chyl [SCH]⁶⁴: *Chciałabym tylko jeszcze uzupełnić, że właśnie z tych zbiorów z Krakowa między innymi jest portret przedstawiający Marię ze Szczygielskich⁶⁵, matkę Wincentego Lutosławskiego. Tam dalej jest portret, na którym jest podobizna Wincentego z jednej strony. Z drugiej strony jest portret kobiety. To jest taka ciekawostka. Natomiast tu, w salce obok, jest lustro, które też przekazała Janina Lutosławska, w skórce oprawiane. Taka rama*

64 Stanisława Chyl – w latach 90. XX wieku dyrektor Muzeum Przyrody w Drozdowie (mówi tu więc o pozyskanych w tamtych czasach eksponatach).

65 Maria Ludwika ze Szczygielskich Lutosławska (1839–1868) – żona Franciszka Dionizego Lutosławskiego (1830–1891), matka Wincentego Lutosławskiego.

z elementami skórzanymi. Wykonała to właśnie Maria ze Szczygieskich. Poza tym są jeszcze jakieś drobiazgi i biurko podróżne Wincentego Lutosławskiego, które znajdziemy tutaj, w zbiorach. To bardzo ciekawy przedmiot. Nie wiem, czy można by było przy tej okazji pokazać to biurko? Przedmiot bardzo interesujący.

HL: Taki portret mojej prababki wisi u nas w domu jeszcze do tej pory. Zawsze powtarzam, że dopóki ten dom będzie w naszej rodzinie, to...

SCH: *Ale Marii ze Szczygieskich, tak?*

HL: Nie. Sofii Casanovy.

AJ: *Czy ktoś z Państwa ma jeszcze jakieś pytania, chciałby coś dopowiedzieć?*

K1: *Jeśli chodzi o te obywatelstwa, to ja nie wiem, kto powiedział, czy gdzieś to przeczytałam, nie wiem gdzie, że już po wojnie powiedziano jej [Sofii Casanovie – przyp. red.], że musi wybrać obywatelstwo albo hiszpańskie, albo polskie, i ona wybrała obywatelstwo polskie.*

AJ: *Władza ludowa nie akceptowała podwójnego obywatelstwa, czyli wybrała polskie. Pora kończyć, bardzo Pani Doktor i Państwu dziękujemy! [Oklaski].*

*Tekst opracował i opatrzył przypisami
dr Kamil K. Pilichiewicz*

SŁOWA KLUCZOWE: Hanna Libera, Wincenty Lutosławski, Sofia Casanova, tradycja rodzinna, polska i hiszpańska kultura

THE LUTOSŁAWSKIS' TRADITION AND MEMORY:
DR. HANNA LIBERA INTERVIEWED
BY PROF. ANNA JANICKA IN DROZDOWO
ON OCTOBER 12, 2019

Abstract

The text is a transcript of a conversation held with Dr. Hanna Libera on October 12, 2019 at the Museum of Nature – Lutosławski Manor near Łomża by Prof. Anna Janicka, a researcher on the literature of the turn of the 20th century from the University of Białystok. The interviewee was Dr. Hanna Libera, great-granddaughter of Wincenty Lutosławski (1863–1954), an eminent Polish philosopher and writer. Dr Libera has a Master's degree in Polish philology and a PhD in medical sciences. She works as a gynaecologist in Essen, Germany. She also nurtures the traditions of the Lutosławski family. The conversation took place during the 2nd day of the Academic Conference "Wincenty Lutosławski and Literature. Aesthetic connections – philosophy – reception". This session was held on October 11 and 12, 2019

in Białystok and Drozdowo. Professor Janicka asked her interlocutor about issues including the following: the figure of Wincenty Lutosławski's grandmother, Sofía Casanova, the connections of the Lutosławski family with Spain and its culture, the family memory of the marriage of Lutosławski and Casanova, which ended in its breakup, Polish and Spanish traditions functioning in the family, the role of politics (Lutosławski's relationship with Roman Dmowski) and music in the family, and how the contemporary descendants of Wincenty and Sofía tend the memory of their illustrious ancestors: the outstanding Spanish writer and the distinguished Polish philosopher.

KEYWORDS: Hanna Libera, Wincenty Lutosławski, Sofía Casanova, family tradition, Spanish and Polish culture